

Szkolka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela szesnasta po Zielonych świątkach, dnia 12. Września 1847.*

Religia.

Przywiązanie do Państwa.

Przykład trzeci.

Pewien znakomity Hrabia, przez rozmaite nieszczęścia, trafiające dom jego, tak podupadł w swoich majątkowych interessach, że się widział znaglonym wyjawić swojej Małżonce smutny stan, w którym się znajdowali; rzekł tedy do Małżonki, a rzekł z tą godnością, która nas nawet wśród dolegliwych i bolesnych wypadków nie opuszcza, gdyśmy ich przez własną winę na siebie nie ściągnęli: „Droga Małżonko! o ile tylko stan i godność moja pozwoliła, jużem się ograniczył; wszelkich wygod i przyjemności sobie odmówiłem; ale stósunki nasze i nasze finanse, koniecznie wymagają jeszcze, abyśmy i nasz dwór zmniejszyli, liczbę naszych służących do dwóch osób ograniczyli. W naszym położeniu nie możemy więcej zatrzymać nad kucharkę i jednego służącego. Luba Małżonko! wiem, żeś mocno przywiązana do twojej pokojowej Panny, bo jej cnota, pracowitość i przywiązanie są warte tego. Lecz przebac, iż téj ofiary domagam się od

ciebie — i ta musi nasz dom opuścić; nasze smutne położenie i niedostatek, tego koniecznie wymaga.“ Jakkolwiek bolesném było Hrabinie to oświadczenie męża, znając przecież stan rzeczy i umiając po chrześcijańsku zastósować się do smutnego położenia, nie sprzeciwiała się, lecz bez wszelkiego oporu, choć z żalem, uległa dolegliwym okolicznościom, i oświadczyła swéj Pannie: że ich smutne stanowisko zmusza ją do rozłączenia się z nią.

„Wielmożna Pani! — rzekła ta Panna, choć uboga, lecz szlachetnie myśląca, a z gruntu serca przywiązana do swojej Pani — Pani znasz dobrze, że ja umiem rozmaite damskie roboty, te mi wystarczą na opędzenie moich niewielkich potrzeb, i na całkowite utrzymanie; pozwól mi tylko Pani pozostać przy sobie; żadnych kosztów Państwo na mnie mieć niebędziecie, byłem ja tylko w usługach Pani została, jak byłem dotąd; ja w tém smutném położeniu Pani opuścić niemogę, serce moje płakałoby ciągle, i niedałoby mi spokojnego momentu, bo to wyznać muszę, że choć W. Hrabinę szanuję jak Panią, lecz i kocham jak najukochańszą Matkę. Wtém, rzucając się do nóg,

dodała: „ja Pani mojej opuścić nie mogę!“ i to kilka razy wśród czułych łez powtórzyła ta dobra Panna, i więcej jeszcze chciała mówić, ale jej płacz nie dozwolił. Nie mogło nierozrzewnić Hrabiny to przywiązanie; czułe więc lzy tak szlachetnie myślącej dziewczyny, podobne wzbudziły w jej Pani, która wiernie zawiadomiła męża o zaszłej scenie.

W kilka minut potem dano znać, że już nakryto do stołu. Gdy Hrabia wszedł do sali jadalnej i dwa tylko ujrzał nakrycia, rozkazał, aby i dla trzeciej osoby uszykowano i postawiono talerz. „Czy się spodziewasz kogo?“ zapytała go Malżonka. — „Nie, luba żono! nie spodziewam się żadnego gościa, ale cię proszę, racz tu przywołać swęj Panny, mam do niej interes.“ — A gdy ta weszła, wziął ją Hrabia za rękę i rzekł: „Twoje szlachetne uczucia, kochane dziecię, czynią cię nam równą, a twoje czułe serce, naszą przyjaciółką; odtąd co nam Bóg da, razem z nami na jednym stole jadać będziesz.“ Szlachetniejszego postępu tak z jednej, jak z drugiej strony podobno nie można się było spodziewać. Święta Opatrzność sprawiła, że z czasem dom Hrabiego wrócił do swojej pierwiastkowej świetności, a szlachetnie myśląca i postępująca dziewczyna, przez swoje przywiązanie godne naśladowania, w wysokim stopniu pozyskała miłość i przywiązanie swojego Państwa, w końcu zaś przyzwoite opatrzenie, dostatecznie wynagradzające jej wierność i przywiązanie.

Czyste, mocne do Państwa z serca przywiązanie; I zwątpione w nieszczęściu uszczęśliwia Panie. Ezy im czułe wyciska, bolesne uśmierza, Niezerwane z sługami kojarzy przymierza. A ubogie służebne w miłe zmienia dzieci, Związek zaś takięj cnoty, nigdy nie uleci.

Panna czysta, cnotliwa, jest Aniołem w domu, Pocięchą swemu Państwu, a smutkiem nikomu.

Gospodarstwo domowe.

Kuropatwy.

(Dokończenie.)

7. Nie dozwalać polowania przed dniem 1^m Września, z powodu, że młode, jako jeszcze niedorośłe, nie zapewniają dostatecznej korzyści, a nadto wczesne ubicie starych pozbawia pozostałą familią potrzebnęj opieki, a przez to całe stadko wystawione jest na zgubę.

8. Stara samica więcej niesie jaj i liczniejsze wyhoduje stadko niż młoda. Ktoby z téj przestrogi nie korzystał, ten samo chcąc pozbawiałby się większych korzyści. Ubicie zaś samca nie szkodzi, owszem przyczynia się do utrzymania kuropatw w miejscu.

Wystrzelać zaś całe stadko młodych, pozostawiając samę starę, jest nieprzezwornie; bo ona pozbawiona swych dzieci, do których tak czułe jest przywiązana, z tęsknoty *buja* po polach i zwykle wynosi się w odległe okolice, a czego nie uczyni, gdy ich koło siebie ma choć czworo. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, widzimy, jak jedno nieroztropne postąpienie przyczynia się do wytepienia tego czasowego ptastwa. A zatem nie ma się czém chwalić, ale owszem wstydzić się powinien, kto wytepił całe stadko kuropatw.

Dla ochrony kuropatw wśród mrozów i dużych śniegów, dobrze jest corocznie w późnej jesieni złowić odpowiednią liczbę kuropatw, i przechowawszy je przez zimę, w czas na wiosnę, w dniach pochmurnych lub wieczorami, wypu-

szczać parami do krzaków i zarośli. Jednak bez obcinania im skrzydeł, bo pozbawiając je tego sposobu ochrony, wystawiliby się na łup drapieżnym ptakom i zwierzętom. Takie łowy odbywają się przy końcu Października lub w Listopadzie. Kuropatwy nakrywają się rozjazdem, a chowają z każdego stada w osobnej klatce; bo inaczej prowadzić z sobą będą nieustanną wojnę. Klatki, na ten cel sporządzane, bywają 10 do 12 stóp długie, na 3 szerokie, a na 10 do 12 tylko cali wysokie. Dwie ściany boczne, jedna długa, druga krótka, dają się z drucianej siatki. W ścianie krótkiej są drzwiczki do wypuszczania kuropatw i do podawania im pokarmu i napoju.

Aby kuropatwy przy wyjmowaniu z klatki, uciekając i podlatując, nie tłukły się, urządza się wewnątrz przy ścianie naprzeciw drzwiczek zaporą, czyli ruchoma ściana, którą przysięga się za pomocą kija do niej przymocowanego, tak długiego jak klatka; będzie to coś podobne do koszora, którym się kuropatwy przygarniać będą. Takich klatek kilka zrobić trzeba, stawiając jedną na drugiej, w izbie przestronnej, widnej, w której łatwo odświeża się powietrze, a okna obwarować drucianą siatką, dla ochrony kuropatw od nieprzyjaciół, jakimi są: koty, kuny, tchórze, łasice i t. p. drapieżne zwierzęta. Dno każdej klatki posypuje się rzeczonym piaskiem, grubo na cal jeden. Za napój służy świeża woda, za pokarm zaś pszenica, tatarka i żyto na przemian, a czasem dla odmiany surowe kapuściane liście. Wodę i żer podaje się codziennie świeże. Tym sposobem kuropatwy przechowują się aż do wiosny. Dawniej kuropatwy wcześniej złowione,

przechowywano przez zimę razem w jednej izbie, w której zabezpieczano je od uderzenia się przez podlatywanie, urządzając drugi sufit z płótna. Podłogę wysypywano piaskiem, zakładano sztuczne krzaki, a przy ścianach sypano na żer owies i tatarkę. Doświadczenie jednak pokazało, że kuropatwy pierwszym sposobem łatwiej przez zimę przechować się dają, a w następnym czasie więcej z nich doczekać się można potomstwa. Wszakże gdyby kto chciał trzymać się dawniejszego sposobu, powinien przynajmniej łowić je późno, kiedy pierwsze głębokie śniegi spadną, wcześniej bowiem złowione, n. p. przy końcu Sierpnia lub we Wrześniu, z trudnością przechować się dają i pospolicie nie dosyć płodne bywają, z powodu, że się zbyt utuczają. Ciągłe niepogody wiosenne przeszkadzają rozmnażaniu się kuropatw, ale temu sztuka myśliwska zaradzić nie zdoła.

Gdyby kto chciał zaprowadzić kuropatwy w takim miejscu, gdzie ich wcale nie ma, na to nie ma innego sposobu, chyba tylko złowione gdzie indziej przechować przez zimę powyższemi sposobami, a na wiosnę do krzaków i zarośli parami wypuszczać. Może tu kto zarzuci, że hodowanie kuropatw z takim trudem i nakładem zbyt jest kosztowne, bo samo zboże do ich wyżywienia potrzebne, więcjby kosztowało jak kuropatwy są warte. Ale zważyć na to trzeba, że ptastwo polne mniej kosztuje jak kury domowe, a korzyści z pierwszego jeżeli nierówne, to większe być mogą; bo kury domowe karmić trzeba przez cały rok; około młodych kurcząt wiele korowodu, nim się je odchowają; kiedy dla utrzymania kuropatw dość jest posilać je przez kilka tygo-

dni zimą, następnie tylko ochraniać od napaści drapieżnych zwierząt, któreby również i domowe ptastwo wyniszczyły, gdyby się nie starano zabezpieczyć je w kurnikach. Z resztą we wszystkich krajach, nawet tam, gdzie nierównie większy, jak u nas, jest dostatek zwierzyny, wartość młodej kuropatwy zawsze jest większa od domowego kurczęcia, a stąd słuszny czyni się wniosek, że poniesione koszta na hodowanie kuropatw, mogą się wynagrodzić, mianowicie u nas, gdzie kuropatwa zwykle cztery lub pięć razy jest droższa niż gdzie indziej.

Miejsca ochronne czyli remizy. Miejsce 100 do 150 prętów kwadratowych powierzchni, przerzniete na krzyż dwoma ścieszkami, 4 do 5 stóp szerokiemi, zasadzone sosienkami, jałowcem, głogiem, różnemi krzewami, mianowicie takiemi, których owoce za zdrowy i posilny żer kuropatwom posłużyć mogą, stanowi miejsce ochronne czyli tak zwaną sztuczną remizę. Znajdujących się w niej drzewek i krzewów, gdy dorosną najwięcej 5 stóp wysokości, obciąć trzeba wierzchołki nożycami, żeby się więcej w boczne gałęzie rozrastały i dobrze ziemię ocieniały. Wysokie zaś drzewa pod żadnym względem cierpiane być nie mogą, żeby na nich drapieżne ptaki nie siadały i na kuropatwy nie czatowały. Czyste utrzymanie chłodników krzyżowych nie tylko upiększa remizę, ale oprócz tego niezbędnie jest potrzebne do sprawdzania liczby kuropatw, prędszego ich złowienia rozjazdem, jeżeliby wypadło przechować pewną ich liczbę przez zimę, a nadto ułatwia tępienie drapie-

żnych zwierząt, bo o ich bytności ze śladów na chodnikach przekonać się można. Miejsca ochronne wiele się przyczyniają do rozmnażania kuropatw i zajęcy; a doświadczenia przekonują, że bez nich niepodobna doprowadzić zwierzostanu do zamierzonej doskonałości. Ma się rozumieć, że nie można dozwalać częstego płoszenia kuropatw w remizach.

Na przestrzeni 1500 morgów, czyli na 50 włokach polskich pola, 30 takich remiz, mniej więcej w równej jedna od drugiej odległości, a zawsze w znacznem oddaleniu od sąsiedzkiej granicy, starając się, o ile miejscowość dozwoli, zakładać je na wzgórkach piaszczystych, lub też na gruncie najmniej zdatnym do rolnego gospodarstwa, są dostateczne do hodowania kuropatw. W każdej remizie utrzyma się jedno stadko, w którym średnio sztuk 12 liczyć można. Na wskazanej więc przestrzeni pola hodować można każdego roku do 360 sztuk kuropatw, i ta liczba nie jest wygórowana. Z téj liczby można corocznie ubić 260 sztuk, a reszta pozostać winna na rozmnożenie i na ubytek z powodu drapieżnych zwierząt i ptastwa.

Sztuczne zakładanie remiz, których tu potrzebę usprawiedliwiłmy, zasługuje na pierwszeństwo przed naturalnemi zaroślami, zwykle u nas w polach znajdującemi się, zwłaszcza, gdy te jeszcze na całej przestrzeni pola nierówno są rozłożone, miejscami zbyt małe, a przy granicach obcej posiadłości zbyt obszerne.